

Dnia 6 października 2007 r. odbyła się w Hotelu Europejskim w Warszawie prezentacja tomu wspomnień Anny Anders Nowakowskiej "Mój ojciec generał Anders". Autorką książki jest córka Generała z jego pierwszego małżeństwa z Ireną Marią Jordan Krakowską. Anna Anders Nowakowska zmarła, nie doczekawszy publikacji swych wspomnień. A na spotkaniu z polską publicznością zastąpiła ją pani Ewa, jej córka i wnuczka generała, która dziś, po 60- ciu latach, pamięta jeszcze cudowny, rozbajający uśmiech dziadka.

"Na białym koniu..."

z Ewą Anders, wnuczką gen. Władysława Andersa, rozmawia Ewa Prządka

Jak powstawała ta książka? Czy towarzyszyła Pani matce przy pisaniu wspomnień?

Tak, towarzyszyłam jej przez cały czas, ale muszę dodać, że ta książka ma swoją historię. Wiele lat temu, już pod koniec życia, moja babcia – Irena Anders - zaczęła spisywać swe wspomnienia. To były takie zapamiętane obrazki z przeszłości. Niestety, zabrała się do tego zbyt późno i gdy zaczęła chorować, przerwała pisanie i nie dokończyła swego dzieła. Zmarła w 1981 r.

Moja mama Anna, razem ze swoim bratem Jerzym, chcieli uzupełnić te wspomnienia i dopisać własne przeżycia. Niestety, Jerzy Anders w 1983 roku zginął tragicznie w Ottawie, zastrzelony na ulicy...

Z kolei moja mama powróciła do tej książki dopiero po 2000 roku. Napisała o swym ojcu i uzupełniła tę opowieść materiałami, które pozostawiła babcia. Tak właśnie znalazł się w tym tomie wstrząsający opis aresztowania Andersa we Lwowie w 1940 roku.

Ja mieszkam w Ottawie, dom mojej mamy i ojczyzna (Nowakowskiego) znajduje się 3 godziny drogi ode mnie, ale oczywiście dojeżdżałam do niej bardzo często. Mama lubiła czytać mi poszczególne fragmenty w miarę, jak one powstawały, a miała we mnie wdzięczną słuchaczkę. Znałam te opowieści z dzieciństwa, w rodzinie powtarzano je wiele razy, były one dla mnie zawsze bardzo żywe. Tak więc można powiedzieć, że krok za krokiem towarzyszyłam mamie przy pisaniu tej książki.

Pani mama nie zdążyła całkowicie doprowadzić do końca swej pracy?

Zdążyła tylko spisać wspomnienia.

Postawiła ostatnią kropkę i dwa tygodnie potem pojechała do szpitala, z którego, niestety, już nie wyszła. Napisała książkę, ale nie miała już czasu przeczytać całego maszynopisu i nanieść poprawek.

To zrobiła już Pani, po śmierci mamy...

Tak, to prawda, ale muszę też podkreślić, że bardzo nam pomógł przy publikacji tej książki w Polsce przyjaciel mojej matki - pan Andrzej L. Żółtowski.

Cieszę się, że mamy oto pierwsze wydanie książki, a w dodatku, że autorem krótkiej przedmowy jest Norman Davies.

Jaki wpływ na Pani życie miały opowieści Pani mamy?

Ogromny! W domu byłam wychowywana w duchu polskim. Gen. Anders był dla nas ucieleśnieniem ojczyzny, Polski. Nas przecież w kraju nie było! Na szczęście pozostały te rodzinne opowieści... Bez nich mielibyśmy poczucie, że pochodzimy znikąd... Dlatego ta książka jest mi tak droga. To nasza wspólna przeszłość.

Jak zapisał się dziadek w Pani pamięci? Nie wielki, sławny wódz, generał Anders, tylko najbliższy członek rodziny?

Zobaczyłam go po raz pierwszy, gdy miałam cztery lata. W 1945 roku, po zakończonej wojnie przyjechaliśmy z Polski do Włoch, do Ankony, gdzie stał sztab generała. Najbardziej utkwilo mi w pamięci to, że w domu był szalenie łagodny i miał pogodne



Wnuczka Generała, Ewa Anders podpisuje książkę na spotkaniu w Warszawie

usposobienie. Był wesoły. Takie cechy zapamięta każde dziecko. Zawsze mogłam wdrapać się mu na kolana, pleść jakieś dziecięce bzdury, on się ze wszystkiego śmiał i dowcipnie odpowiadał. Potem, gdy dorosłam, rozmawialiśmy na poważne tematy. Poznałam jego przeszłość wojenną. Bywał w naszym domu w Kanadzie. Był cudowną osobą, postacią bardzo ważną w moim życiu.

W którym roku rodzice z Panią wyjechali do Kanady?

Po zakończeniu wojny "włóczyliśmy się" po Europie – przebywaliśmy trochę we Włoszech, potem we Francji, w Anglii.

Do Kanady rodzice wyjechali w czerwcu 1953 roku. Jechali w nieznaną, więc zostawili mnie pod opieką babci w Londynie. Nie pamiętam dokładnie, kiedy do nich dojechałam, ale wydaje mi się, że w niedługim czasie. W Kanadzie było nam od razu bardzo dobrze. Niestety,

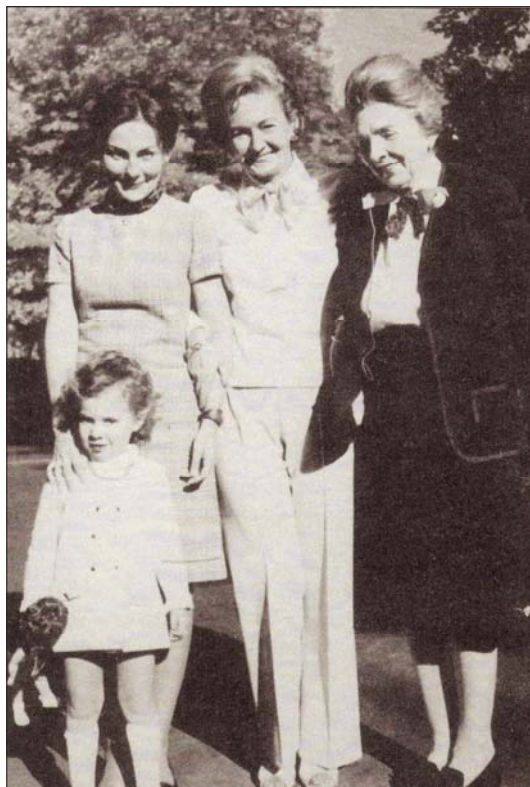
mój ojciec, Jan Romanowski, wkrótce zachorował i w 1956 roku zmarł.

Ostatni i jedyny raz była Pani w Polsce przed czterdziestu laty. Teraz jest Pani znowu w Warszawie... jakie wrażenia?

Szalenie podoba mi się Warszawa, gdzie się urodziłam podczas wojny. Miałam, jak już wspomniałam, 4 lata, gdy, po zakończeniu wojny, wyjechaliśmy z Polski do Włoch. Dziś mogę przypomnieć sobie niektóre miejsca, które znam z opowiadań, bo Warszawa została tak pięknie odbudowana! To jest dla mnie wzruszające...

Czy opowiadała Pani swym dzieciom o ich pradziadku?

Oczywiście, to było bardzo ważne. Wysłałam za mąż za Kanadyjczyka. Moje dzieci wychowywały się w duchu anglosaskim - one Polski w ogóle nie znały. Moje opowiadania o przeszłości i o ich pradziadku były jedynym sposobem, aby nie zapomnia-



Od prawej: pierwsza żona, córka, wnuczka i prawnuczka Andersa

ły, że w ich żyłach płynie w 50% polska krew. Bardzo mi w tym pomagała moja mama, którą dzieci uwielbiały -

zawsze pozytywnie nastawiona do życia i bardzo wesoła. Gdy tylko zaczynała opowiadać – wnuki z wielkim zainteresowaniem jej słuchały, bo było to dla nich zupełnie coś nowego, odmiennego od kultury północnej Ameryki. Poza tym gen. Anders jest postacią historyczną, więc moje dzieci mogły, gdy już tylko nauczyły się czytać, dowiedzieć się z encyklopedii, że był to ktoś ważny.

Czy są oni dziś dumni ze swego sławnego pradziadka?

O tak, bardzo! Nieraz musiałam im tylko tłumaczyć, aby za bardzo się tym nie chwaliли i nie wtrącali przy każdej okazji do rozmowy dorosłych. Dla nich ta polska przeszłość jest bardzo ważna i mają tego pełną świadomość. To jest ich багаż życiowy, to jest źródło ich emocji, tych bardzo pozytywnych.

ANDERS-NOWAKOWSKA, Anna
Mój Ojciec Generał Anders / przedm.: Norman Davies ; postłowie: Andrzej L. Żółtowski. - Warszawa, 2007

Fragmenty z książki Anny Anders Nowakowskiej

[Relacja Marii Strzembosz o powstaniu legendy powrotu gen. Andersa na białym koniu]

W majątku mojej ciotki Aleksandry Wilskiej, w Wilkowicach, powiat Rawa Mazowiecka, na dłużej lub krócej znajdowało schronienie wiele osób[...]. Była tam również wnuczka gen. Andersa, córka Hanisi dwutrzyletnia Ewa, która mieszkała razem ze mną (wtedy 7-letnią) i moją młodszą siostrą w jednym pokoju. Pani generałowa przychodziła do wnuczki na czas wieczornej modlitwy. Teraz trzeba nadmienić, że w stajni stały cztery piękne siwe araby, a dzieci uwielbiały do nich chodzić z cukrem lub chlebem, zaś szczytem szczęścia była jazda pojazdem zaprzężonym w te konie. Ich urokowi uległa i Ewa wieziona do chrztu karetą zaprzężoną w te cztery siwki. Gdy po tradycyjnej wieczornej modlitwie zamierzała pożegnać Babcie, to ta dodała "Poproś jeszcze Bożę, aby dziadzius szybko do nas wrócił" – "Ale na BIAŁYM KONIU" – powiedziała Ewa i tak modliła się co wieczór, a dorośli zapewne to upowszechnili. (str.100)

[Pierwsze spotkanie wnuczki z generałem]

Moja mała Ewa [...] po dziecinnemu wyobrażała sobie Dziadka z siwymi włosami i długą siwą brodą. Zobaczywszy go, zdziwiona krzyknęła: "Dziadziusiu, dlaczego ty jesteś taka łysa pała?" A na to Ojciec, całując ją czule z wrodzonym poczuciem humoru odpowiedział: "Widzisz moje dziecko, to jest to, co mi najlepiej w życiu wypadło!" (str.126)



Autorka książki z małą Ewą Anders

[O rozmowach córki z gen. Andersem w Montrealu]

Ojciec wiele razy przyjeżdżał do nas, do Montrealu i podczas któregoś z pobytów powiedział mi, że dwóch rzeczy nie żałuje. Pierwsza to, że wyprowadził przeszło 150 000 pólżywych nędzarzy z rodzinami z sowieckiej niewoli, a druga, że zrobił z nich wzorowe wojsko, które zdobyło klasztor Monte Cassino, Ankonę, Bolonię i wiele innych ważnych obiektów, dając dowód, że Polacy potrafią się wspaniale bić. (str.180)

■ ■ Władysław Anders era un grande generale polacco, ma per Ewa, nipote del generale, ha rappresentato molto di più. Non solo eroica figura dell'esercito, Anders era per Ewa e la sua famiglia "l'incarnazione della Patria e della Polonia". La narrazione dell'intimo e speciale rapporto che legava la famiglia Anders al loro parente militare è scritta in un libro, uscito da poco in Polonia con una breve prefazione di Norman Davies, e firmato da Anna Anders Nowakowska, dal titolo "Mio padre, il generale Anders". Un documento vissuto e scritto a più mani, con la raccolta dei racconti di Irena Anders, nonna di Ewa, la successiva elaborazione congiunta di Anna e del fratello Jerzy, stesura interrotta bruscamente dalla tragica morte di Jerzy nel 1983 e ripresa solamente nel 2000, quando Anna decise di completare l'opera iniziata tanti anni prima dalla madre Irena. Purtroppo, l'età molto avanzata, non permise ad Anna una revisione dello scritto, il cui onere e onore è toccato a Ewa - la nipote. Nell'intervista Ewa, incontrata il 6 ottobre di quest'anno a Varsavia, lei che all'epoca della seconda guerra mondiale fuggì con la famiglia dalla Polonia per rifugiarsi in Italia, poi a Londra, per finire in Canada, dove ha vissuto quasi tutta la sua vita, rivela intensi frammenti della sua infanzia, racconta l'immagine positiva del generale dall'animo calmo, sereno e allegro, e dell'influenza che questa figura ebbe nella sua vita: "In casa sono stata educata nello spirito polacco". Il libro sul nonno per Ewa rappresenta un "comune passato" che unisce la famiglia. Anche i suoi giovani figli, nati anglosassoni, ne sono ben consci. La storia del generale è un bagaglio della loro vita da custodire con fierezza.

Daniele Sergi